

Wstęp

Chcemy prawdy, całej prawdy, i tylko prawdy.
The Business, *The Truth The Whole Truth*

Nigdy się nie poddam,
Nigdy nie ulegnę,
Nigdy mnie nie złamiesz,
Wciąż zaciskam pięści!
The Analogs, Nigdy się nie poddam!!!

Śmiech. Bardzo głośny. Nerwowy. Chwilami może dla kogoś wręcz na wpół obłąkany.

Tak właśnie zareagowałem, gdy 13 marca 2018 roku spadłem w moim miejscu pracy, opolskim Collegium Civitas, z półpiętra na dół. Już wtedy czułem, że nic poważnego mi się nie stało. A zareagowałem śmiechem na to, że wolałbym śmierć od trwałego kalectwa, bycia przykutym do łóżka z niemożnością poruszania żadną z kończyn oraz bycia na łasce i niełasce innych ludzi, uzależnionym od ich opieki w nawet najbardziej podstawowych czynnościach.

Gdybym był Amerykaninem, tę sytuację nazwałbym jednym eleganckim słowem: *gamechanger*. A mówiąc słowami polskiego tłumaczenia tytułu książki Naomi Klein o zmianach klimatycznych: to zmienia wszystko. Uświadomiłem sobie wtedy z całą mocą, jak kruche jest ludzkie życie, jaka siła tkwi w na pozór banalnym stwierdzeniu: dziś może być ostatni dzień twojego życia. Oczywiście tylko jeden dzień będzie naszym dniem ostatnim, lecz prawdą jest to, że wstając możemy sobie nucić za wokalistką brytyjskiego zespołu punkowego Vice Squad, która w utworze *The Rest of Your Life* śpiewa: „Dziś jest pierwszy dzień reszty twojego życia”¹.

A śmierć nie jest najgorszym, co może nas spotkać. Wegetacja jest czymś po stokroć straszniejszym, towarzyszy jej bowiem bezsilność, po-

¹ Vice Squad, *The Rest of Your Life*, „YouTube”, 9 lutego 2022 r., <https://www.youtube.com/watch?v=xQ2UXh155BM>, data dostępu: 12 lutego 2025 r. Wszystkie tłumaczenia w tekście, jeśli nie zaznaczono inaczej, są moje.

zbawienie choćby najmniejszej sprawczości, poczucia, że cokolwiek od nas zależy, że na cokolwiek wpływamy. Lepiej nie żyć, niż nic nie móc. Stąd skądinąd obrona *dobrej śmierci* (eutanazji), którą można przytoczyć za Tadeuszem Kotarbińskim:

Kres czeka nas zawsze, niezależnie od naszych czynów, od nas zależy tylko w pewnej mierze jego przyspieszenie oraz rodzaj prowadzącego doń procesu końcowego. [...] Nie tylko nie przeszkadzać bezwzględnie i wszelkimi sposobami osobom, które po rozumnym namyśle chcą przyspieszyć koniec własnego bytu i wyzwolić się z nieuchronnej udręki, lecz przeciwnie, okazać im w tej mierze życzliwą pomoc prawną i techniczną. Niechże nauczcy nas wszystkich medycyna, jak to robić, a pono można to robić nie tylko bez męczarni, lecz nawet z poczuciem euforii. Nadzwyczaj to ważna dla walki z nieszczęściem umiejętność, tym ważniejsza, że dojrzewa również przeświadczenie, iż dobrowolne umyślne zakończenie życia w warunkach eutanazji zdobędzie sobie uznanie jako forma końca najbardziej godna ludzi rozumnych, bez porównania rozumniejsza niż oczekiwanie na brutalny zwykły akt ze strony czy to przyrody, czy przypadku, czy wreszcie bliźnich działających nie w naszym, lecz własnym interesie².

Nieszczęśliwy wypadek uświadomił mi, że moje życie nie jest ani dobre, ani szczęśliwe, przy czym te dwie kwestie należy rozróżnić, tylko w bajkach Disneya bowiem, wierzeniach religijnych czy dziełach tworzonych „ku pokrzepieniu serc” dobro zawsze się nagradza, a zło karze. Byłem głęboko nieszczęśliwy i postanowiłem coś z tym zrobić. Nie oznacza to bynajmniej ślepej – i z pewnością nie niewinnej – wiary w to, że jestem „kowalem swego losu”, „jak sobie pościelę, tak się wyśpię” albo że czas – jak mówił swego czasu prezydent Lech Wałęsa – „wziąć sprawy w swoje ręce”. Zdaję sobie sprawę z często przywoływanej przez Zygmunta Baumana perspektywy społeczeństwa ryzyka (*Risikogesellschaft*) Ulricha Becka, którego nieodrodną cechą jest to, że ze wszelkimi problemami człowiek musi radzić sobie na własną rękę³.

Zbyt dobrze z kolei znam pisma Karola Marksa, by nie być świadomym nikłości rzeczywistych – a nie domniemanych – możliwości człowieka skazanego na bycie jednostką. Niektórzy, jak „apostoł nowego ducha przedsiębiorczości” – Peter Drucker, głoszą: „Nie oczekujemy zbawienia od społeczeństwa”, kolejni zaś – jak brytyjska premier Margaret Thatcher – stwierdzają bez ogródek: „Nie ma czegoś takiego jak społeczeństwo”⁴. Innymi słowy, by posłużyć się tytułem tekstu autora *Płynnej nowoczesności* sprzed trzech dekad: jesteśmy znów sami, żyjąc w świecie niepewności⁵.

² T. Kotarbiński, *Medytacje o życiu godziwym*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1967, s. 94–96.

³ Z. Bauman, *Płynna nowoczesność*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2010, s. 210.

⁴ Tamże, s. 47.

⁵ Z. Bauman, *Alone Again: Ethics after Certainty*, Demos, London 1994.

Poważny wypadek, otarcie się o coś znacznie gorszego niż śmierć spowodowały, że postanowiłem, że zmienię swoje życie – w tym twórczość naukową. W całej rozciągłości, w sposób nader radykalny, postanowiłem kierować się w swej pracy – będącej, mówiąc językiem Maksa Webera, na równi zawodem, co i powołaniem – słowami marksowskiej przedmowy do tomu pierwszego *Kapitału*:

Chętnie powitam każdy sąd krytyki naukowej. A wobec przesądów tak zwanej opinii publicznej, której nigdy nie czyniłem ustępstw, hasłem moim pozostają nadal słowa wielkiego Florentyńczyka:

Segui il tuo corso, e lascia dir le genti! [Idź swoją drogą, a ludzie niech mówią, co chcą]⁶.

Moje rozważania wynikają z przesłanki natury moralnej, poczucia powinności. Uważam, że jako osoba społecznie uprzywilejowana, mająca możliwość pracy dydaktycznej i naukowej, jestem coś winien osobom, których osobiście nie znam i nigdy nie poznam. Odczuwam lojalność wobec wstających o czwartej rano pracowników Specjalnych Stref Ekonomicznych, harujących w uwłaczających godności człowieka warunkach, których prawa pracownicze są na co dzień łamane, a wypłacane wynagrodzenie jest upokarzające. Odczuwam lojalność wobec kobiet, harujących na dwa etaty – jeden płatny (zawodowy), drugi darmowy – w domu. Odczuwam lojalność wobec dzieci, które marzą o lepszym życiu, ich codzienna egzystencja jest bowiem wegetacją, naznaczoną cierpieniem, pozbawieniem godności ludzkiej, wstydem z powodu nędzy. Odczuwam lojalność wobec tych wszystkich, którzy – mówiąc słowami rapera Ice’a-T – urodzili się już martwi⁷, a ich życie jest zapisane nie w gwiazdach, lecz dokumentacji instytucji opieki społecznej, domów poprawczych, szpitali psychiatrycznych, a także kronik policyjnych i kartotek więziennych. Jestem przekonany, że rację miał Zygmunt Bauman, pisząc w *Nowoczesności i Zagładzie*:

Zło może wykonywać swoją brudną robotę, licząc na to, że większość ludzi przez większą część czasu powstrzyma się od lekkomyślnych i nierozważnych zachowań – a sprzeciwianie się złu wymaga lekkomyślności i braku rozważań. Zło nie potrzebuje entuzjastycznych naśladowców ani oklaskującej je publiczności – wystarczy mu instynkt przetrwania podsycany kojącą myślą, że to wciąż jeszcze, dzięki Bogu, nie moja kolej: że jeśli się przyczaję, być może zdołam uniknąć najgorszego⁸.

Owo przetrwanie nie dotyczy, przynajmniej na razie, przetrwania biologicznego, lecz kariery zawodowej, która znajduje się we władzy czterech

⁶ K. Marks, *Kapitał. Krytyka ekonomii politycznej*, t. 1, przeł. [?], Książka i Wiedza, Warszawa 1951, s. 7.

⁷ Body Count, *Born Dead*, „Genius”, 6 September 1994, <https://genius.com/Body-count-born-dead-lyrics>, data dostępu: 8 listopada 2024 r.

⁸ Z. Bauman, *Nowoczesność i Zagłada*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009, s. 300.

jeźdźców Apokalipsy polskiej edukacji i szkolnictwa wyższego: utowarowienia, technokratyzacji, alienacji i konformizmu⁹. Jediną odpowiedzią, jaka jest z mojej perspektywy adekwatna, jest próba spełnienia, choćby na niewielką skalę, emancypacyjnej funkcji nauki, szczególnie istotnej w naukach społecznych i humanistyce.

Lojalności wobec powyższej grupy – kobiet, mężczyzn i osób niemieszczących się w tym binarnym podziale – nie należy jednak mylić z jej idealizowaniem. Podzielam podejście Don Kichota z powieści Miguela de Cervantesa, „którego wizja ludzkości”, zauważa Carlos Fuentes, „nie opiera się na najmniejszym wspólnym mianowniku, lecz na największej doskonałości, na największym możliwym potencjale miłości i sprawiedliwości, które ratują uciskających i uciskanych od ucisku, który deprawuje jednych i drugich”¹⁰. Obcy jest mi sentymentalizm. Oscar Wilde jako sentymentalną określił osobę, która „pragnie luksusu odczuwania emocji, bez płacenia za to”; „sentymentalizm to w gruncie rzeczy święto cynizmu”¹¹. Dodajmy też, że sentymentalność bywa niekiedy maską okrucieństwa; z pewnością sentymentalny okazał się komendant obozu zagłady w Auschwitz – Rudolf Höss wzruszony płakał podczas wykonania *Requiem* Verdiego przez Żydów, którzy mieli zostać spaleni nazajutrz¹².

Niniejsza książka jawi się jako zdecydowanie idąca pod prąd dominujących trendów – w Polsce i większości państw bogatej Północy, lecz należy to stwierdzenie opatrzyć pewnym samoświadomym zastrzeżeniem. Ceniony angielski humanista Isaiah Berlin – skądinąd rzetelny biograf Marksa¹³, analizujący go z perspektywy liberalnej – swój zbiór esejów o historii idei zatytułował *Pod prąd (Against the Current)*¹⁴. Jak pisze Russell Jacoby, takie podejście jest typowe, a nawet uniwersalne. Każdy wierzy, że idzie pod prąd historii, mało kto głosi przywiązanie do konfor-

⁹ Patrz: S. Czapnik, *Czterej jeźdźcy Apokalipsy polskiej nauki i szkolnictwa wyższego: utowarowienie, technokratyzacja, alienacja i konformizm*, [w:] P. Żuk (red.), *Wiedza, ideologia, władza. O społecznej funkcji uniwersytetu w społeczeństwie rynkowym*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2012, s. 73–96.

¹⁰ C. Fuentes, *Cervantes, czyli krytyka sztuki czytania*, przeł. J. Pelty-Mroczkowska, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1981, s. 96. Patrz też: S. Czapnik, *Pierwsza nowoczesna retrotopia? „Don Kichote” Miguela de Cervantesa w perspektywie późnego Zygmunta Baumana*, „Teksty Drugie” 2022, 2, s. 274–289; DOI: 10.18318/td.2022.2.16.

¹¹ R. Hart-Davis (red.), *The Letters of Oscar Wilde*, Rupert Hart-Davis Ltd., London 1962, s. 501; cyt. za: M. Tanner, *Sentimentality*, [w:] J. L. Bermúdez, S. Gardner (red.), *Art and Morality*, Routledge, London–New York 2003, s. 95.

¹² M. Tanner, *Sentimentality...*, s. 108.

¹³ I. Berlin, *Karol Marks. Jego życie i środowisko*, przeł. W. Orliński, Książka i Wiedza, Warszawa 1999.

¹⁴ I. Berlin, *Against the Current: Essays in the History of Ideas*, H. Hardy (red.), Princeton University Press, Princeton, NJ 2013.

mizmu. Nawet konserwatyści – o czym jeszcze będzie mowa w niniejszej książce – stojąc na „straży tradycyjnych wartości, uważają się za obleżonych, ponieważ bronią pozycji, które teraz są odrzucane”¹⁵.

Rację miał jednak Marks – radykał i nonkonformista, który byłby zapewne zdziwiony, że partia *komunistyczna* w Chinach będzie miała w swych szeregach dolarowych miliardów, zawdzięczających jej po części swoją fortunę, czyniąc Chińską Republikę Ludową „centrum kapitalistycznego dynamizmu, utrzymujące niespotykane w historii ludzkości tempo wzrostu”¹⁶ – że ludzie sami tworzą swoją historię, lecz w warunkach, których nie wybierali, które są im przekazane przez wcześniejsze pokolenia¹⁷. Skoro pośród polskich politologów i znawców komunikowania społecznego pojawił się ktoś taki jak ja, łączący – o czym będzie mowa szerzej we wprowadzeniu – inspiracje zaczerpnięte od Marksa i marksizmu, myśl Baumana i punkowe zaangażowanie, znaczy – logicznie rzecz biorąc – że w ogóle taka postać mogła zaistnieć, ludzie bowiem sami tworzą swoją historię, lecz w warunkach im danych. Mój wybór nie jest oczywisty, nie jest powszechny, ale prawdę mówiąc, nieszczególnie się tym przejmuję: jest to co najwyżej powód, aby bardziej starać się dotrzeć z przekazem do innych ludzi, na co dzień niemających styczności z prezentowaną przeze mnie postawą.

To chyba dobrze, że choć „Tradycja wszystkich zmarłych pokoleń ciąży jak zmora na umysłach żyjących”¹⁸, to jednak doświadczenie upadku realnego socjalizmu (czy też socjalizmu państwowego), w którym w naukach społecznych i humanistyce oficjalną linię (choć, zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, niezbyt ściśle egzekwowaną) w politologii wyznaczał – zresztą obcy mi – horyzont marksizmu-leninizmu, nie spowodowało całkowitego porzucenia doskonałych narzędzi, wypracowanych przez Marksa i jego następców. Ich użyteczności może dowieść jedynie praktyczne ich zastosowanie, czego *Życia na przemiał* są przykładem.

Niniejsza książka wpisuje się w nurt ekonomii politycznej komunikowania, jeżeli za ekonomię polityczną uznamy, wedle eleganckiej definicji Vincenta Moski, „badanie kontroli i przetrwania w życiu społecznym”¹⁹.

¹⁵ R. Jacoby, *Intellectuals in Politics and Academia: Culture in the Age of Hype*, Palgrave Macmillan, Cham 2022, s. 5.

¹⁶ D. Harvey, *Neoliberalizm. Historia katastrofy*, przeł. J. P. Listwan, Książka i Prasa, Warszawa 2008, s. 7.

¹⁷ K. Marks, *18 brumaire’a Ludwika Bonaparte*, przeł. [?], Książka i Wiedza, Warszawa 1949, s. 13.

¹⁸ Tamże, s. 13.

¹⁹ V. Mosco, *Political Economy of Communication: Rethinking and Renewal*, Sage, London 2009, s. 2–3.

Jednocześnie odwołuje się do intuicyjnego pojęcia *telemeledemokracji*²⁰ Tadeusza Klementewicza, w której polityków wybiera się wedle podobnych kryteriów, co każdy inny produkt rynkowy, lecz rozwija je o sferę bardziej generalnej medialnej legitymizacji systemu kapitalistycznego. Wzbogaca je o rozumienie systemowego znaczenia środków masowego komunikowania (konkretnie telewizji). Ukazuje w sposób dobitny, jak na pozór neutralne politycznie, na wskroś rozrywkowe przekazy są doniosłe społecznie, politycznie i ekonomicznie, kreując – najlepiej przezroczyście, bezwiedne – poparcie dla systemu kapitalistycznego aż do punktu, w którym jawi się on jako oczywisty, wręcz *naturalny*, a przynajmniej bezalternatywny.

Niniejsza publikacja stara się przynajmniej chwilami dochować – w miarę skromnych możliwości – wierności dialektyce, ujmując opisywane zjawiska i procesy wszechstronnie, ze zwróceniem uwagi na ich kluczowe aspekty, właściwości i powiązania, wskazując na ich dynamikę i wewnętrzne sprzeczności, które to cechy przypisywano Marksowi²¹. Rozpoczynanie każdej części książki (poza aneksem) anegdotą z mojego życia nie wynika ani z rozbuchanej chęci opowiadania o sobie, ani z próżności, lecz z wartości wskazania na związek tego, co jednostkowe, z tym, co społeczne, stanowiąc przejaw umiejscowienia własnych losów w dialektyce tego, co unikalne, i tego, co jest doświadczeniem zbiorowym.

Zaznaczmy, że od dawna rozliczne grono autorów podejrzewało, że demokracja przedstawicielska nie jest niczym więcej niż formą reklamy. Jak ujmuje to David Runciman, Joseph A. Schumpeter już w 1942 roku w klasycznym dziele *Kapitalizm, socjalizm, demokracja* „zdefiniował demokrację jako zawody między drużynami akwizytorów, która namawia wyborców do zakupu jej wyrobu. To jak kupowanie proszku do prania. Kiedy znudzi się jedna marka, możemy zastąpić ją inną”²².

Tytuł książki nawiązuje do kategorii *życia na przemiał*, stworzonej przez Zygmunta Baumana. Podkreśla on, że

Produkcja „ludzi-odpadów”, „ludzi-odrzuć” czy też „ludzi na przemiał” („nadliczbowych” i „zbędnych”, a więc takich, na których obecność nie można było albo nie chciało się przystać) jest nieuniknionym skutkiem modernizacji i nieodłącznym składnikiem nowoczesności; nieuchronnym efektem ubocznym zaprowadzania ładu (każdy ład bowiem odrzuca część zastanej ludności, uznając, że jest „nie na swoim miejscu”, „nie pasuje do reszty” lub stanowi „element niepożądany”) i postępu gospodarczego

²⁰ T. Klementewicz, *Wspólnota demokratyczna jako synteza reprezentacji i partycypacji*, „Studia Politologiczne” 2016, 41, s. 37.

²¹ M. Fritzhand, *Myśl etyczna młodego Marksa*, Książka i Wiedza, Warszawa 1961, s. 260.

²² D. Runciman, *Jak kończy się demokracja*, przeł. Sz. Żuchowski, Biblioteka Kultury Liberalnej, Warszawa 2019, s. 171.

(który nie może trwać, nie niszczyć i nie pozbawiając waloru efektywnych do niedawna sposobów utrzymania, a co za tym idzie, nie odbierając praktykującym je osobom środków do życia)²³.

Poza sporem pozostaje, że takie podejście mogło skutkować poddaniem analizie bardzo różnych przekazów telewizyjnych, opisywanych z nader rozmaitych perspektyw. Postanowiłem podejść dialektycznie, wybierając dwa różne programy telewizji komercyjnych (jeden będący polską wersją zagranicznego formatu, drugi – rodzimym fenomenem współczesnej dokumentalistyki); nie znaczy to bynajmniej, że uważam TVP za stację w jakiś sposób lepszą od komercyjnych konkurentów. Czy ten wybór się broni – to można ocenić jedynie po lekturze *Życ na przemiał*.

Kwestie poruszane w tej książce są dość złożone i wielowymiarowe, starałem się nie zaciemniać ich hermetycznym językiem. Na prawie cytatu w książce zdarzają się wyrażenia kolokwialne i uznawane za wulgarne; chcąc – jak mawiają katolicy duchowni – stanąć w prawdzie, postanowiłem przytoczyć je w oryginale. Przejawiam nieskrywaną niechęć – by nie rzec: wrogość – wobec próby oddzielenia nauk społecznych i humanistyki (w tym teorii polityki) od świata społecznego. Jak przestrzegają – w kontekście socjologii, lecz można to rozszerzyć na inne gałęzie poznania człowieka żyjącego w społeczeństwie – Michael Hviid Jacobsen i Keith Tester we wprowadzeniu do swych rozmów z Baumanem,

Wynosi się na piedestał metodologię, kładzie nacisk na „wolność od wartościowania”, rozwija wyspecjalizowany i ezoteryczny język „naukowy”, który ma onieśmielać niewtajemniczonych, eksponuje się także rozmaite atrybuty profesjonalizmu. Wszystko to ma służyć wzniesieniu muru między socjologią a badaniem przez nią światem. W ten sposób socjologia staje się rodzajem naukowego „czarnoksięstwa”, żyjącego własnym życiem, odległym i oddzielnym od życia ludzi, które ma badać, opisywać i analizować. Socjologię uprawianą w obrębie tego muru uznaje się za naukową i obiektywną, ponieważ w odróżnieniu od wszystkich innych działań społecznych badanych przez socjologów jest ona rzekomo wolna od relacji władzy, partykularnych interesów i uprzedzeń. Socjologowie usiłujący ukryć się za murem są jednak gotowi tańczyć tak, jak im zagrają dysponentci władzy, którym próbują sprzedać swoją wiedzę, a czasami po prostu czekają, aż władza sama ich kupi za pośrednictwem grantów badawczych²⁴.

Dylematy, jakie towarzyszyły pisaniu tej książki, za Baumanem mogę porównać do notorycznych dylematów kochanków. Im bardziej poświęcają się oni dobru ukochanej osoby, tym bardziej prawdopodobne, że stworzą idealny obraz tego, co jest dobre dla ukochanej osoby. Następnie w dobrej wierze próbują narzucić ów obraz ukochanym, pozostając głusi

²³ Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004, s. 13.

²⁴ M. H. Jacobsen, K. Tester, *Wprowadzenie*, przeł. P. Tomanek, [w:] M. H. Jacobsen, K. Tester, Z. Bauman, *Rozmowy o socjologii*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2014, s. 12–13.

na wszelkie protesty²⁵. Pewne przy tym jest, że daleki byłem od „obsesyjnego przywiązania do wartości wysokiej kultury modernistycznej”, cechującego szkołę frankfurcką, której podejście „niektórzy historycy myśli określają mianem *kulturowego mandarynizmu*, mając na myśli wyniosłość intelektualną i elityzm”²⁶. Zgadza się z rozlicznymi diagnozami Theodora W. Adorna, muszę przyznać, że najbardziej fascynują mnie produkty medialne przemysłu kulturowego, które zwykło się – skądinąd nie bez racji – uznawać za niemające większej wartości artystycznej.

Struktura książki jest czytelna i składa się z wprowadzenia, dwóch rozdziałów, zakończenia oraz aneksu.

We wprowadzeniu można odnaleźć krótką charakterystykę tego, co określam mianem *punkowego marksizmu-baumanizmu*; to swoiste *credo* naukowe, które tkwi u korzeni dalszych rozważań. Poruszam w nim takie kwestie, jak relacje między Marksem, Baumanem i punkiem, kwestie wyobraźni socjologicznej, metafor i wyobraźni poetyckiej, dwóch odmian rozsądku (potocznego i zdrowego) oraz ironii. Rzecz jasna, nie znaczy to, że na każdym kroku w swych rozważaniach odwołuję się do Marksa, Baumana czy idei bliskich mi punkowców, lecz że próbuję kierować się wspólną dla nich buntowniczą postawą wobec zastanej rzeczywistości, nie tyle snując romantyczne wizje dobrej przyszłości, co próbując unikać horrorów teraźniejszości. Mam nadzieję, że po lekturze niniejszej książki wszyscy, którzy sądzą, że w tej metodzie jest szaleństwo, uznają koniec końców, że w tym szaleństwie jest metoda.

Pierwszy rozdział analizuje *reality show* zatytułowane *Superniani*. Uwypukla relacje między neoliberalizmem i neokonserwatyзмом a tak zwaną de-demokratyzacją, przybliża pryzmat samej *Reality TV* jako teatru okrucieństwa, odnosi się do biowładzy w sferze reprodukcji i neokonserwatywnych wzorców genderowych, a następnie krytykuje manipulację, ujarzmianie i ośmieszanie, które są nieodłączną cechą tego formatu. Jeśli dobrze się przyjrzyć *Superniani* i *Superniani* (prowadzącej program Dorocie Zawadzkiej), okaże się, że ten program to coś o wiele ważniejszego niż pokazywanie ku ucieście widzów niesfornych dzieci i nieudolnych rodziców.

Drugi rozdział dotyczy serialu dokumentalnego *Chłopaki do wzięcia* jako przykładu tego, co można – za Andrzejem Szahajem – określić mianem kultury upokarzania. Wychodzę od charakterystyki tego progra-

²⁵ Z. Bauman, w: S. Dawes, *The Role of the Intellectual in Liquid Modernity: An Interview with Zygmunt Bauman*, „Theory, Culture & Society” 2011, 28(3), s. 137; DOI: 10.1177/0263276411398922.

²⁶ A. Szahaj, *Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej. Wprowadzenie*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2008, s. 37.

mu, który na mapie produkcji telewizyjnych zajmuje nader szczególne miejsce. Kolejnym wątkiem jest ośmieszający i poniżający sposób ukazywania bohaterów i bohaterek programu, a także nieetyczne praktyki jego twórców, zapewniających środki na alkohol osobom, które są od niego uzależnione. W dalszej części analizuję różnorodność relacji partnerskich, jakie pojawiają się w *Chłopakach*. Wedle mojej wiedzy analiza tego serialu dokumentalnego jest najobszerniejszym studium, jakie mu w ogóle poświęcono.

W zakończeniu próbuję zwrócić uwagę na zdecydowanie niedostateczną liczbę i jakość analiz aktywności środków komunikowania masowego, podkreślając, że w obliczu prymatu podążania za zyskiem gubią się humanistyczne wartości i cel mediów, jakim jest łączenie ludzi, a nie dzielenie ich, aby zagospodarować kolejne segmenty populacji odbiorców.

Aneks stanowi przedruk mojej analizy środków masowej komunikacji w ujęciu konserwatywnego historyka idei – Bronisława Łagowskiego. Dotyczy ona Polski, w dużej mierze telewizji. Stanowi ona ciekawy kontrpunkt dla wcześniejszych wywodów, wskazując, że pewne zarzuty wobec mediów (zwłaszcza telewizji) nie wpisują się bynajmniej w polityczną oś sporów lewicy z prawicą, a negatywne zdanie o ich funkcjonowaniu może zostać wyrażone z perspektywy liberalnej (John Condry) czy konserwatywnej (Karl R. Popper). Są przesłanki, by sądzić, że część diagnoz sprzed dekady okazała się zaskakująco trafna, inne być może źle się zestarzały, ale nie jestem pewien, czy wszyscy czytelnicy przypiszą te same twierdzenia do którejś z powyższych kategorii.

Należy podkreślić, że namysł politologiczny nad programami rozrywkowymi jawi się jako istotny, gdyż rozrywki – także telewizyjnej, a zatem o zasięgu masowym – nie sposób ujmować poza procesami społecznymi i politycznymi. Po pół wieku konstatacja amerykańskiego obserwatora mediów elektronicznych Erika Barnouwa w całej rozciągłości zachowuje aktualność:

Według mnie rozrywka jest pojęciem szkodliwym. Ideą rozrywki jest to, że nie ma ona nic wspólnego z poważnymi problemami świata, lecz że wypełnia jedynie wolny czas. W rzeczywistości w każdym rodzaju fikcyjnej opowieści ukryta jest pewna ideologia. Fikcja może być o wiele ważniejsza w formowaniu ludzkich opinii niż fakty zaczerpnięte z życia²⁷.

²⁷ Cyt. za: H. I. Schiller, *Sternicy świadomości*, przeł. U. Szczepańczyk, Ośrodek Badań Prasoznawczych, Kraków 1976, s. 114.